

Opowieści  
z  
podwórka



Zuzia, wracała jak co dzień ze szkoły. Szła w swojej ulubionej różowej sukience i z żółtym niczym kanarek plecakiem zarzuconym na oba ramiona. Mijała szare bloki, żywopłoty, trzepaki i śmietniki. Szła chodnikiem między ogromnymi betonowymi bryłami i spoglądała w szeregi okien. „Wszystkie jednakowe i pozamykane” - myślała. Dziewczynka również mieszkała w bloku. Blok ten był długi, czteropiętrowy i mieściło się w nim aż 6 klatek. Układał się w literę „U”, dzięki temu wewnątrz bloku tworzyła się przestrzeń, przypominająca podwórko. Krzyżowały się tu chodniki prowadzące do poszczególnych klatek znajdował się niewielki zielony skwer, przy którym stał trzepak i jedna ławeczka, a tuż za nimi obdarty i brudny blaszany śmietnik. Oprócz Zuzi w bloku mieszkało kilkoro innych dzieci, które uczęszczały do tej samej szkoły co dziewczynka. Zuzia ze wszystkich mieszkańców bloku rozpoznawała tylko swoich kolegów i najbliższych sąsiadów, którzy mieszkali w jej klatce. Dziewczynka lubiła czasami usiąść na parapecie swojego okna i spoglądając w rzędy okien rozmyślać i wyobrażać sobie, kto może mieszkać za tymi taflami mieniącego się szkła.







Gdy Zuzia zbliżała się do swojego bloku, za każdym razem zastanawiała się, czy zobaczy na podwórku jakąś znajomą twarz, któregoś ze swoich kolegów lub koleżanek. Dzieci rzadko spędzały wspólnie czas poza szkołą, ale czasem udawało się im spotykać koło trzepaka stojącego pod ich blokiem. Wówczas wszyscy zrzucali plecaki i cieszyli się chwilą, która trwała póki do domów nie zawołali ich zaniepokojeni rodzice. Dzieci bawiły się, rozmawiały, czasem nawet odrabiały na kolanie zadanie domowe i dojadały pozostałości po swoich drugich śniadaniach. Chociaż przez chwilę podwórko tętniło życiem. Zwykle panowała tam szarość i smutek. Miejsce budziło niepokój. Dawało się odczuć panujący tam brak zaufania i obojętność. Po podwórku i zielonym skwerze, fruwały poruszane przez wiatr porozrzucane przez dzieci śmieci. Absolutnie nikt nie zwracał na to uwagi. Zresztą nie tylko dzieci nie dbały o porządek. Mieszkańcy bloku często zostawiali swoje worki ze śmieciami lub inne odpady i stare niepotrzebne rzeczy koło blaszanego śmietnika. Przechodząc koło skweru tworzonego i otoczonego przez ściany bloku, można było mieć wrażenie, że nikt z mieszkańców nie dba o wspólne podwórko, wspólny porządek i wspólne dobro.







Zuzia siedziała na parapecie w swoim pokoju i spoglądając przez szybę obserwowała okna znajdujące się na przyległej ścianie bloku. Dziewczynka marzyła i wymyślała swoich idealnych sąsiadów i ich fantazyjne mieszkania. „Tam w rogu, gdzie w oknie wiszą różowe, tiulowe zasłonki, a na parapecie stoi szkatułka i lusterko, na pewno mieszka królewna” - myślała, „A tam, na pierwszym piętrze widać mnóstwo regałów z książkami, tam na pewno mieszka jakiś poeta!... Pewnie codziennie wpatruje się w okno królewny i pisze do niej wiersze miłosne...” Nagle jej spojrzenie powędrowało na sam dół. Uwagę dziewczynki przykuła poruszająca się po podwórku postać. Przyjrzała się jej dokładnie. To była starsza, przygarbiona kobieta. Dziewczynka rozpoznała w niej swoją sąsiadkę. Ludzie uważali staruszkę za dziwaczkę. Bali się jej i nie ufali. Dlaczego? Skoro jej nie znali, a nawet z nią nigdy nie rozmawiali? Zuzię bardzo to złościło. Zwłaszcza, że starsza pani wydawała się miła. Zawsze była taka uśmiechnięta. Tak... Zuzia, stanowczo, nie lubiła gdy oceniano się książkę po okładce. „Co ona tam robi” – wyszeptała, w końcu dziewczynka. Obserwowała staruszkę przez chwilę i zauważyła, że kobieta sprząta. Starsza pani zbierała papiery, folie i torby śniadaniowe po wcześniejszych zabawach dziewczynki i jej kolegów oraz wносиła do śmietnika i układała pozostawione koło niego worki ze śmieciami i inne stare przedmioty. Dziewczynce zrobiło się bardzo głupio i wstyd, a gdy ujrzała, że staruszka zabiera się za przesuwanie ciężkiej, drewnianej półki spod śmietnika, zerwała się na równe nogi i wybiegła na podwórko, by pomóc kobiecie.







„Dzień dobry! Przybiegłam Pani pomóc. Proszę nie dźwigać tej półki”- dziewczynkę zaskoczyło jak pewnie i głośno wypowiedziała te słowa. Kobieta podniosła głowę i wbiła spojrzenie w Zuzię. Pod gęstymi, krzaczastymi i siwymi brwiami kobiety mocno błyszcząły błękitne, okrągłe oczy. Jej twarz w całości pokryta była zmarszczkami, a wąskie usta zamarły w uśmiechu i nawet nie drgnęły. Zuzi wydawało się, że nagle zrobiło się bardzo cicho, a milczenie staruszki trwa wieczność. „Pomóc...?” nagle drżącym i niepewnym głosem zapytała kobieta. „Tak, tak. Pomóc posprzątać” odpowiedziała dziewczynka, choć czuła, że przez przeszywające ją badawcze, ale zarazem bardzo ciepłe spojrzenie kobiety, jej piegowaty nos i policzki zaczynają się mocno czerwienić. Kobieta włożyła dłoń do kieszeni fartucha i bezszelestnie wyciągnęła z niej parę rękawiczek. Podała je dziewczynce, a drugą ręką wyciągnęła w stronę śmietnika i wskazującym, odrobinę zakrzywionym palcem pokazała miotłę i worki, które leżały oparte o blaszaną wiatę. Zuzanka zabrała się do pracy. Dziewczynka przyglądała się starszej kobiecie i była pod ogromnym wrażeniem, jak bardzo staruszka jest sprawna. W ogóle nie było po niej widać zmęczenia, podczas gdy nastolatce zaczęły już drętwieć ręce od zamykania i boleć plecy od schylania się po śmieci. Po pewnej chwili staruszka odezwała się swoim drżącym głosem „No, no już wystarczy. Chodź pomożesz zabrać mi te graty do domu”. Dziewczynka pozbierała wszystkie leżące koło nich sprzęty i wolnym krokiem ruszyła za kobietą. Kiedy dziewczynka już się miała żegnać, staruszka odezwała się „Upiekłam szarlotkę. Wejdz, zjesz kawałek i odpoczniesz. Napracowałaś się”.







W mieszkaniu staruszki czuć było zapach jabłek wymieszany z zapachem ziemi. „Tam w pokoju jest kanapa. Usiądź sobie, a ja zaparzę herbatę”. Dziewczynka skierowała się w stronę wskazaną przez kobietę, jednak zanim przekroczyła próg pokoju, stanęła jak wryta. W pomieszczeniu panował półmrok, ale dziewczynka i tak wyraźnie wszystko widziała. Cały pokój zastawiony był donicami z kwiatami, trawą, a nawet sadzonkami drzew. W pokoju prawie nie było mebli. Pod ścianą stała kanapa, koło niej mały stolik i regał z książkami. Zuzanka usiadła i z wyrazem zachwytu na twarzy podziwiała domową dżunglę sąsiadki. Po chwili do pokoju weszła staruszka. „Och, co tak siedzisz po ciemku” powiedziała, odkładając herbatę i talerzyk z szarlotką na stolik. Podeszła do okna i rozsunęła zasłony. Nagle pokój wypełnił się światłem i teraz Zuzia mogła zobaczyć każdy szczegół zielonego pomieszczenia. Zauważyła też, że za oknem znajduje się balkon, na którym również rośnie wiele roślin. Był dopiero koniec marca, ale Zuzia potrafiła sobie wyobrazić, jak wspaniale musi wyglądać ten balkon późną wiosną i latem. Kobieta z uśmiechem odwróciła się od okna i wyszeptała „Wiosna zbliża się wielkimi krokami, już niebawem muszę przesadzić swoje drzewka i zasiać nasiona”, a następnie dodała głośniejszym głosem „To jak masz na imię, skarbie?”. „Zuzanna” odpowiedziała dziewczynka. „Ojej!” westchnęła kobieta i dodała „Lilia...” „Słucham?” zapytała dziewczynka. „Shushan, to po hebrajsku Lilia. Twoje imię oznacza lilię” ze szczerym uśmiechem odpowiedziała kobieta. A po chwili dodała „Ja jestem Eugenia”. „Bardzo mi miło” odparła Zuzia. „A czy Pani imię również pochodzi od nazwy jakiegoś kwiatu?” zapytała. „Haha-hah. Nic mi o tym nie wiadomo” serdecznie odparła kobieta. „Chyba bardzo lubi Pani rośliny i zna się na nich?” zapytała dziewczynka. I można rzec, że od tego pytania wszystko się zaczęło...







Pani Eugenia opowiedziała Zuzi długą historię. Okazało się, że dawniej pracowała jako ogrodnik. Pokazywała dziewczynce zdjęcia, albumy o roślinach i kwiatach. Oprowadziła po swoim domowym ogrodzie. Mówiła o tym, jak ważne są rośliny i jak istotne jest dla ludzi i całego środowiska, żeby o nie dbać i je sadzić. „Pamiętaj Zuziu, każda, nawet najmniejsza roślinka, ma ogromne znaczenie i jest na wagę złota”. Dziewczynka dowiedziała się, w jaki sposób rośliny produkują tlen. Jak oczyszczają powietrze z zanieczyszczeń, jak wielu gatunkom zwierząt dają schronienie, ale najważniejsze...jak łączą ludzi, a raczej kiedyś łączyły... Eugenia opowiadała, jak kiedyś ludzie prosili ją o pomoc w zakładaniu ogrodów. Ogrody i parki były miejscem spotkań. Ludzie chętnie w nich przebywali, żeby pobyć razem, czy odpocząć na łonie natury. Dawno, dawno temu ludzie byli połączeni z naturą, to ona kierowała ich życiem. Żyliśmy z nią w zgodzie i harmonii. A dziś? Teraz ludzie się spieszą, nie mają nawet czasu, żeby wyrzucić worek ze śmiechami do kontenera, tylko w pośpiechu kładą go obok i biegną dalej. Wszyscy są anonimowi. Mieszkają we wspólnych blokach, a nic o sobie nie wiedzą... Rodziny nie mają czasu, żeby zjeść wspólnie posiłek, a co dopiero wyjść na spacer, do parku czy lasu...No właśnie! Lasu! Teraz nikt nie myśli o drzewach, a raczej jak się ich pozbyć, jak na nich zyskać. Dziś drzewa nie ocenia się, zgodnie z jego naturalną wartością, a przelicza na pieniądze... ile można zarobić na jego ścięciu. Głos staruszki przepełniony był smutkiem. „No właśnie” dodała. „Dlatego staram się dbać o ten mały, zielony skwer przed naszym blokiem”. Po skończonej rozmowie Zuzia wróciła do domu. Słowa Eugenii zrobiły na niej ogromne wrażenie. Siadła jak zwykle na parapecie i spojrzała w okna sąsiadów. Tym razem jednak nie wyobrażała sobie fantazyjnych postaci, lecz po raz pierwszy zdała sobie sprawę, że nie ma pojęcia, kto tam mieszka.







Od spotkania Zuzi z Panią Eugenią minęło kilka dni, później tydzień i kolejny. Dziewczynka miała bardzo dużo pracy w szkole. Poza tym mama i tata Zuzi finalizowali duży projekt w pracy i w ogóle nie mieli czasu. Nie chcieli zostawiać dziewczynki samej, w związku z tym odbierali ją na zmianę ze szkoły lub zajęć i zawozili do cioci, która z zawodu była pisarką, więc zdarzało się jej pracować w domu. Ciocia dziewczynki również była bardzo zajęta i cały czas spędzała przy komputerze pisząc. W zasadzie w ogóle nie zwracała uwagi na dziewczynkę. Zuzia siedziała sama w kuchni i jadła kolację. Jej ciocia jadła przed laptopem w pokoju i podczas jedzenia tworzyła swoją nową powieść. Dziewczynka kończąc jeść w samotności przypomniała sobie słowa sąsiadki. „Pani Eugenia miała rację” pomyślała i zrobiło się jej ogromnie przykro.







Projekt rodziców Zuzi dobiegł końca i teraz bywali oni w domu częściej, a dziewczynka nie musiała już po szkole zostawać u cioci. Zuzanka jednak wciąż zauważała, że rodzice są bardzo zabiegani i zapracowani. Uświadomiła sobie, że jest tak odkąd pamięta. Pracują często nawet w weekendy, a jeśli mają wolne, to przeważnie spędzają ten czas jadąc na zakupy do galerii handlowej. Dziewczynka coraz więcej rozmyślała o słowach Pani Eugenii. Nie pamiętała kiedy ostatni raz była z rodzicami na spacerze w parku lub w lesie. Wracając ze szkoły do domu myślała o swoich kolegach. Czy oni też są w takiej sytuacji? Postanowiła ich o to zapytać. Niestety kiedy dziewczynka dotarła na miejsce okazało się, że pod trzepakiem, nie ma nikogo. Cisza, żadnej żywej duszy, tylko ogromny bałagan. Dziewczynka zwróciła uwagę, że śmieci jest tak dużo, że zapewne leżą tu od kilku dni. Postanowiła iść w odwiedziny do pani Eugenii, pożyczyć od niej sprzęt i posprzątać podwórko.







Zuzia stała pod drzwiami Pani Eugenii przez dłuższą chwilę. Pukała, stukała, dzwoniła dzwonkiem. Niestety nikt nie otwierał. Nagle z mieszkania naprzeciwko wyszła młoda kobieta i w pośpiechu zaczęła za sobą zamykać drzwi na klucz. „Przepraszam Panią - odezwała się dziewczynka. Czy może wie Pani, co się dzieje z Panią Eugenią? Bardzo dawno jej nie widziałam i trochę się martwię” „Z kim?” zapytała kobieta. „Z Panią Eugenią”- odpowiedziała Zuzia. „Nie mam pojęcia kto to”- rzuciła przez ramię kobieta schodząc po schodach. „Pani sąsiadka...” dziewczynka próbowała jeszcze jakoś zainteresować kobietę, ale w odpowiedzi usłyszała tylko kroki i trzaśnięcie drzwi od klatki. Nastąpiła cisza. Zuzia stała jeszcze chwilę pod drzwiami Pani Eugenii, po czym zrezygnowana postanowiła wrócić do domu. Kiedy schodziła po schodach klatki, na parterze usłyszała dźwięk uchylających się drzwi i ujrzała wyłaniającą się z nich postać. Była to starsza kobieta. „Słyszałam drogie dziecko, że pytałaś o Eugenię? Jesteś jej wnuczką?”. „Nie, mieszkam obok i czasem pomagam Pani Eugenii w sprzątaniu podwórka. Czy Pani wie, gdzie ona jest?”. „Eugenia bardzo źle się poczuła tydzień temu i pogotowie zabrało ją do szpitala”. Po policzkach Zuzi zaczęły płynąć łzy. „Nic nie wiedziałam” ledwo wyksztusiła z siebie dziewczynka. „Och. Nie płacz. Już wszystko jest dobrze, nie ma się czym zamartwiać. Eugenia wróci do domu za cztery dni. Mam tylko nadzieję, że nie będzie wtedy za późno na sadzenie jej nasion” pocieszała Zuzankę starsza kobieta. Dziewczynka przetarła oczy i zapytała „Co mogę zrobić?” Starsza Pani spojrzała głęboko Zuzi w oczy i odparła. „W zasadzie ... Trochę się martwię o Eugenię. Ona jest zupełnie sama i będzie musiała sama wrócić z drugiego końca miasta. Może Twoi rodzice, mogli ją odebrać w niedzielę popołudniu ze szpitala i bezpiecznie tu przywieźć?” „Oczywiście! Już lecę im o tym powiedzieć! Do widzenia! krzyknęła dziewczynka i zaczęła zbiegać po schodach. „Do widzenia” odparła sąsiadka i zamknęła za sobą drzwi.







Zuzia wybiegła z klatki, w której mieszkała Pani Eugenia i szybkim marszem kierowała się w stronę domu. Dziewczynka zaciskała mocno pięści i zagryzała wargi. Sądziła, że to pomoże jej powstrzymać się od płaczu. Jednak łzy i tak spływały dziewczynce po policzkach, jak dwa górskie potoki. W głowie miała mętlik, a myśli pędziły jak wyścigówka. Zuzia była tak podenerwowana i zarazem tak podekscytowana, że nawet nie zwróciła uwagi na bawiących się przy trzepaku kolegów. Wpadła do domu jak torpeda. Zrzuciła plecak w kąt i pobiegła do rodziców. Stała przed nimi i czuła jak jej twarz zmienia kolor. Z czerwonej, na białą, z białej na zieloną. Zuzia oddychała głośno i słyszała mocne bicie swojego serca. Mama dziewczynki zerwała się na równe nogi i wykrzyknęła przerażona „Kochanie co Ci się stało”. Zuzanka stała jak wryta. Nie wiedziała od czego zacząć. Nie mogła wykrztusić słowa, bo bała się, że zacznie płakać. Widziała jak rodzice przyglądają się jej badawczo i to nie pomagało. Stała przed nimi i czuła jak żal pomieszany ze smutkiem i bezradnością ściska ją za serce. Jednak czuła jeszcze coś... nadzieję i ta nadzieja pobudzała w niej ogromną chęć do działania. Twarz dziewczynki nie była już blada i wystraszona. Zaczęła nabierać kolorów, a w oczach pojawiło się zdeterminowanie. Zuzia z płomiennym wyrazem twarzy, ze łzami w oczach zacisnęła pięści jeszcze mocniej i nagle słowa zaczęły z niej wypływać. Mówiła o podwórku i trzepaku, o śmietniku i śmieciach, o Pani Eugenii i wspólnym sprzątaniu, o szarlotce i o kwiatkach, o ogrodach i drzewach, o lasach i spacerach, o pracy rodziców, o wspólnie spędzonym czasie, o sąsiadach, o znajomych i nieznajomych, o chorobie i o szpitalu, prosiła rodziców o pomoc i pomysł, jak sobie z tym wszystkim poradzić. Słowa ulatywały z niej, a wraz z nimi wszystkie emocje. Zuzia skończyła mówić, wzięła głęboki oddech i puściła zaciśnięte pięści. Poczowała się troszkę zmęczona, ale w taki dziwny i dobry sposób. Nagle zauważyła, że tata uśmiecha się do niej szczerze znad gazety, a mama podeszła do niej i uściskała ją mocno. „Wiesz co kochanie? Mam pewien pomysł” wyszeptała do niej mama. „Posłuchaj...”.







Następnego dnia Zuza dotarła do szkoły dużo wcześniej niż zwykle. Poranne wstawanie nie sprawiało jej tym razem żadnego problemu. Była bardzo podekscytowana opracowanym z rodzicami planem. W szkole pojawiła się wcześniej, ponieważ chciała przed lekcjami porozmawiać ze swoją Panią wychowawczynią o tajemniczym pomysle. Dziewczynka nie mogła powstrzymać radości gdy usłyszała od nauczycielki, że to świetna intencja i może liczyć na jej pomoc. Podczas lekcji wychowawczynie przedstawiła całej klasie pomysł Zuzanki. Wszystkie dzieci były bardzo poruszone opowiedzianą historią i z ogromną radością przyjęły propozycję nauczycielki i swojej koleżanki. W związku z tym, że dzieci z klasy Zuzi mieszkały albo w jej bloku, albo w blokach sąsiadujących, postanowiły zadbać o swoje miejsce zamieszkania i zorganizować wielkie sprzątnie i tworzenie przyjaznego dla wszystkich mieszkańców podwórka. Dzieci na lekcji przygotowywały ulotki i plakaty zapraszające lokatorów sąsiadujących bloków do wspólnego sprzątania i organizowania zielonej przestrzeni. Na ostatniej lekcji cała klasa wraz z Panią wychowawczynią roznosiła ulotki i rozklejała plakaty. Dzieci pukały do każdych drzwi i zapraszały do udziału w przedsięwzięciu, a gdy nikt nie otwierał, kładły ulotkę na wycieraczce lub zawieszały na klamce. Dzieci pracowały bardzo sumiennie. W zasadzie nie było słupa, latarni ani drzwi klatki, na których nie zostałyby naklejony plakat. Wszystkie ulotki i plakaty były piękne i kolorowe. Niektóre namalowane farbami, inne narysowane kredkami lub wyklejone papierem kolorowym. Na wszystkich znajdowała się informacja o czasie i miejscu spotkania, oraz o celach jakie mu przyświecają. Kiedy dzieci rozniosły już wszystkie swoje ulotki i plakaty, nadszedł czas na powrót do domu. Tego popołudnia wszyscy zadawali sobie pytania. Czy ktoś się jutro pojawi? Czy sąsiedzi będą chcieli pomóc? Czy mieszkańcy bloków będą woleli wolną sobotę spędzić na sprzątaniu, grabieniu i sadzeniu, niż na odpoczynku? Wszystkie dzieci były bardzo podekscytowane i nie mogły doczekać się poranka. Zuzanka przed zaśnięciem usiadła, jak to miała w zwyczaju, na parapecie w swoim pokoju i spojrzała w szeregi okien. „Ciekawe, czy jutro w końcu dowiem się kto tam naprawdę mieszka...” pomyślała.







W sobotni majowy poranek w większości mieszkań panowała radosna atmosfera. Od wczesnych godzin słychać było śpiewy, śmiech i wesołe krzatanie. Trwały przygotowywania do wielkiej wspólnej akcji. Następnie wszyscy spotkali się na zielonym skwerze przy trzepaku, gotowi do działania. Dzieci z klasy Zuzanki, przyszły wraz z rodzicami. Pojawiła się też pani wychowawczyni i inni nauczyciele. Nastroje były tak wspaniałe, że ręce i nogi same rwały się do pracy. Mamy pojechały do sklepu ogrodniczego po nasiona, rośliny, sadzonki i krzewy. Dzieci zbierały śmieci i sprzątały. Natomiast tatowie rozpoczęli pracę nad czyszczeniem, a następnie malowaniem wiaty stojącego opodal śmietnika. Wszyscy świetnie się przy tym bawili. Śmiali się i rozmawiali. A osób do pomocy przybywało coraz więcej. Kiedy mama Zuzy wróciła ze sklepu ogrodniczego, zielony skwer był już uporządkowany i można było zabrać się za sadzenie. Część osób sadiła krzewy, a inni siali nasiona kwiatów. Sąsiadka pani Eugenii przyniosła jej nasiona i sadzonki drzew. Do pracy dołączyła nawet jedna pani, która z zawodu była kucharką i wraz z grupką dzieci postanowiła założyć ogródek warzywny. Do ekipy zajmującej się malowaniem wiaty śmietnika dołączył młody mężczyzna, który na co dzień uczył malarstwa. Dzięki jego pomocy na ścianach powstał piękny, wielobarwny obraz. Do aktywnej grupy co chwilę przyłączał się ktoś nowy. Okazało się, że w bloku Zuzy mieszka pan, który jest stolarzem. Mężczyzna przyszedł z wielką skrzynią z narzędziami oraz sporą ilością drewna. Postanowił wybudować płot i kilka ławek oraz stolik. I już po chwili powstał klub małego majsterkowicza i wszyscy chętni wspólnie zbijali deski i szlifowali drewno. Pod koniec dnia podwórko było nie do poznania. Było pięknie, czysto i kolorowo. Koło krzewów róż i innych kwiatów stały ławeczki i stolik. Cały skwer otaczał śliczny drewniany, biały płotek. Nareszcie powstało miejsce gdzie mieszkańcy mogli spędzać czas. Wielka duma i radość wypełniała serca wszystkich pracujących. Sąsiedzi mimo ogromnego zmęczenia, czuli jednak pewien niedosyt w ilości wspólnie spędzonego czasu. Dlatego jednomyślnie postanowili, że następnego dnia zorganizują uroczyste otwarcie ogrodu wraz z piknikiem. Zuzanka nie mogła się doczekać powrotu Pani Eugenii. Tej nocy była tak podekscytowana, że nie mogła zasnąć.







Na uroczystym otwarciu ogrodu pojawiło się jeszcze więcej osób niż dnia poprzedniego. Każdy przyniósł ze sobą jakieś smakołyki. Cały stół w ogrodzie zastawiony był jedzeniem. Były ciasta, sałatki, owoce, napoje, koreczki, kanapeczki, i co tylko dusza zapragnie. Wszyscy wesoło rozmawiali i bawili się. Część osób zajmowała ławki, inni przynieśli koce i siedzieli na trawie. Okazało się, że w tych szarych, smutnych, betonowych blokach mieszka wielu różnych, radosnych i szczęśliwych ludzi. Historiom i opowieściom nie było końca. Zuzanka w podenerwowaniu czekała, aż jej tata odbierze i przywiezie ze szpitala Panią Eugenię. Dziewczynce mocno zależało na opinii starszej pani, w końcu to wszystko było robione z myślą o niej i dzięki jej inspiracji. Nagle zza bloku wyłonił się tata Zuzi idący pod rękę z Panią Eugenią. W końcu dotarli do miejsca pikniku i spotkania. Zuzanka podbiegła do nich i uściskała starszą kobietę. „To wszystko dla Pani i dzięki Pani” powiedziała radośnie dziewczynka „Dbała Pani sama o nasze podwórko, żeby żyło nam się tu lepiej, a teraz my zadbaliśmy o nie dla Pani i stworzyliśmy wspólnie ogród! Teraz mamy miejsce spotkań i odpoczynku. Nie ma już nieznajomych i anonimowych ludzi. Wszyscy możemy spędzać razem czas i cieszyć się otaczającą naturą.” W oczach staruszki pojawiły się łzy. „Bardzo dziękuję maleńka Bardzo tu pięknie. Jesteście wspaniali! „Tylko kto teraz będzie o towszystko dbał?” Żartobliwie zapytała Eugenia. „My wszyscy” odparła dziewczynka. „Wspólnie stworzyliśmy kontrakt i dzięki temu, każdy wie co, kiedy i gdzie ma robić, w ogródku. Teraz będziemy działać razem”. „W takim razie nie jest to zwykły ogród, to jest ogród rodzinny, to jest ogród społeczny. Nasze wspólne dobro ”zakończyła staruszka. I to już koniec tej wyjątkowej historii, a może dopiero początek? Co sądzicie?







# OPOWIEŚCI Z PODWÓRKA

**Autorka: Katarzyna Wychowaniec**

**Ilustracje: Dorota Orczewska**

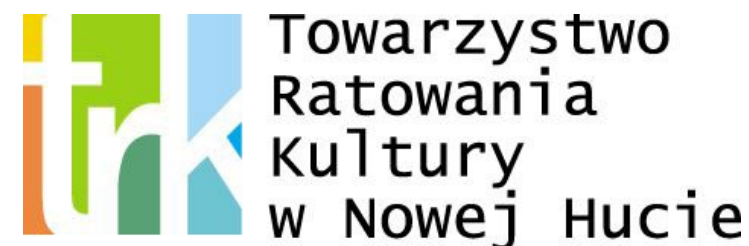
Historia, którą Wam dziś opowiem mogła lub jeszcze może przytrafić się każdemu z Was. Jest to opowieść o całkiem zwyczajnej dziewczynce, całkiem zwykłej starszej sąsiadce oraz o dzieciach i ich rodzicach dokładnie takich jak wy i wasi rodzice. Jednak mimo tej zasłony zwyczajności, to co ich wszystkich spotkało i połączyło, nie było zwykłe, a jak się zaraz sami przekonacie wyjątkowe i magiczne. Posłuchajcie...

Realizator:



Fundusz  
**Partnerstwa**

Partner:



Bajkę zrealizowano w ramach projektu „Zielona inicjatywa” dofinansowanego przez Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej w ramach Programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich

